







X. JERZY TYTZ

TYMCZASOWA USTAWA

W ŚWIETLE 15-LETNIEJ
DZIAŁALNOŚCI WŁADZ
EWANGELICKIEGO
KOŚCIOŁA UNIJNEGO
NA GÓRNYM ŚLĄSKU
1 9 2 2 — 1 9 3 7

K A T O W I C E 1 9 3 7
NAKŁADEM TOWARZYSTWA
POLAKÓW EWANGELIKÓW
NA GÓRNYM ŚLĄSKU

2716
32

54378.

II

191. obod. 22 x 32



Nowa ustawa o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, uchwalona przez Sejm Śląski w dniu 16 lipca 1937 r., stała się ośrodkiem namiętnej walki. Prezydent Kościoła Unijnego, ks. D. Hermann Voss, wystąpił zarówno w liście swym do p. Wojewody Śląskiego jak i w prasie przeciw tej ustawie, głosząc, że sumienie nie pozwala mu, jako kierownikowi kościoła, przyjąć podobnego prawa. Niby drugi Luter w Wormacji głosi: tu stoję, inaczej nie mogę. Szkoda tylko, że dwa tygodnie czasu, jakie wyprosił sobie u p. Wojewody Śląskiego w celu zajęcia stanowiska tak nielojalnie i nie po lutersku wykorzystał, aby zbuntować opinię ludu kościelnego przeciw ustawie i władzom: przez fałszywe i to świadomie fałszywe przedstawienie stanu faktycznego, przez urządzenie nabożeństw pądburzających, za które niejeden z jego księży będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, i wreszcie przez konspiracyjne zwołanie nielegalnego, bo rozwiązanego przez nową ustawę Synodu, na którym powzięto protestacyjne uchwały. Świadczy to nie tylko o nielojalnym postępowaniu ks. Prezydenta D. Vossa w stosunku do p. Wojewody Śląskiego, lecz jest zarazem nowym przejawem jego nielojalności, a nawet wrogiego stosunku do polskich władz państwowych, co nie powinno nas dziwić u Niemca, który jedynie dla celów politycznych przyjął przed piętnastu laty obywatelstwo polskie. Prezydent Voss bowiem jest nie tylko kierownikiem kościoła, lecz w pierwszym rzędzie politykiem, który chce spełnić urojoną „niemiecką misję na Wschodzie”. Ze stąd wypływa owe „non possumus” i owe kreowanie się na bohatera sumienia, spróbuję przedstawić.

* * *

Ks. Prezydent D. Voss w pismach do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do p. Wojewody Śląskiego, oraz w swych oświadczeniach w prasie twierdzi, że ustawa o tym-

czasowej organizacji Kościoła Unijnego z dnia 16 lipca 1937 r. sprzeczna jest z Konstytucją i dotychczasowym stanem prawnym kościoła. By sobie stan faktyczny uprzytomnić, należy cofnąć się do roku 1923, kiedy to Synod okręgowy w Pszczynie uchwalił dotychczasowy statut, zawierający podstawowe przepisy o organizacji władz Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. Synod ten zwołany został na mocy rozporządzenia Ewangelickiego Krajowego Wydziału Kościelnego (Landeskirchenausschuss) w Berlinie z dnia 1 czerwca 1923 roku, a więc rozporządzenia wydanego przez zagraniczne władze kościelne dla obszaru polskiego. „Zmiana przepisów prawnych w przedmiocie ustroju kościelnego, obowiązujących na obszarze suwerennego Państwa Polskiego” — powiada Dr. Jakób Sawicki, jeden z najlepszych znawców prawa kościelnego — „dokonana przez Synod, zawdzięczający swój mandat i swoje uprawnienia do wydania uchwały o zmianie swej organizacji zagranicznym władzom i ich dekretovi, jest nielegalna i pro foro civili pozbawiona jakiegokolwiek znaczenia”.

Na podstawie ustawy kościelnej z dnia 10 września 1873 r. o ustroju synodalnym prawa takiego nie mógł wydać Synodowi obwodowemu Ewangelicki Krajowy Wydział Kościelny, gdyż nadanie takiego uprawnienia należy, według ordynacji synodalnej, wyłącznie do Synodu Generalnego. Poza tym wspomniany statut uchwalono z naruszeniem przepisu prawnego art. 115 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. i art. 13, ust. 2 ustawy z dnia 3 czerwca 1876 r. Władze kościelne bowiem nie porozumiały się z władzą państwową ani co do uchwaleniu statutu, ani co do jego treści, ani odnośnie sposobu jego ogłoszenia. Jeżeli by to było zbyt cenne, po co w takim razie musiał Minister b. Dzielnicy Pruskiej na obszarach ziem zachodnich, to jest w Poznańskim i na Pomorzu, rozporządzeniem ustawodawczym z dnia 3 lipca 1920 r. (Dzien. Urz. Min. b. Dziel. Pr. Nr. 35 str. 721) unormować kompetencje Konsystorza Ewangelickiego w Poznaniu, aby mu umożliwić prowizoryczne sprawowanie samodzielnej administracji i przelać nań prawa oraz obowiązki Naczelnej Rady Kościelnej w Berlinie?

Dlaczego Kościół Unijny na Śląsku nie postarał się w swoim czasie o tego rodzaju uznanie ze strony państwa?

Uważał bowiem, że Konwencja Genewska wyodrębnia go jakoby z pod jurysdykcji Państwa Polskiego. Gdy władze państwowe proponowały ks. prezydentowi D. Vossowi w roku 1924 połączenie Kościoła Unijnego na Śląsku z kościołem w Poznańskim i na Pomorzu, Rada Krajowa Kościoła Unijnego na Śląsku odpowiedziała dyplomatycznie, pisząc dosłownie:

„Einmal ist das Verhältniss der Unierten Evangelischen Kirche in Posen und Pommerellen zum Staate noch nicht geklärt und wir halten es nicht für richtig unsere Gemeinden in diese ungeklärte Lage hineinzuziehen. Sodann war uns durch das deutsch-polnische Abkommen über Oberschlesien vom 15. Mai 1922 eine besondere Regelung auferlegt worden, die uns für unsere Gemeinden für die **Vertragsdauer** eine Reihe von Erleichterungen bot... Es ist fraglich ob wir bei einem Zusammenschluss mit der Unierten Evangelischen Kirche in Posen und Pommerellen im Genuss der vertraglichen Rechte hätten bleiben können“.

Ks. Prezydent Voss zdawał więc sobie sprawę, że to specjalne uregulowanie stanu prawnego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku jest prowizoryczne — na czas trwania polsko-niemieckiej umowy o Górnym Śląsku — i że po jej wygaśnięciu skończą się owe przywileje kościoła, przy czym znajdzie się on w położeniu Kościoła Unijnego w Poznańskim, gdzie konieczne jest uregulowanie stosunku prawnego. Czyż przeto nie dziwnie brzmią obecne oświadczenia ks. Prezydenta Vossa, na którym nowa ustawa zrobiła wrażenie jakoby „pioruna z jasnego nieba“? Wszak należało się spodziewać unormowania stosunku prawnego Kościoła Unijnego, który na Górnym Śląsku istniał dzięki Konwencji Genewskiej *via facti*, a nie *via iuris*. Zresztą i ks. Prezydent Voss przewidywał pewne zmiany, sądził jednak, że Państwo Polskie będzie kilka lub kilkanaście lat z nim pertraktowało o nową ustawę, a w międzyczasie korzystać on będzie z nieuporządkowanych stosunków prawnych.

Widać to z tego, iż ks. Prezydent Voss zarzuca władzom państwowym, że wydając ustawę o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, nie porozumiały się zgodnie z przepisem art. 115 ust. 2 Konstytucji z reprezentacją Kościoła. Przede wszystkim jest to o tyle nie-

prawdą, że ks. Prezydent Voss został zaproszony do p. Wojewody Śląskiego, który mu o zamierzonych uchwałach zakomunikował i jeden egzemplarz projektu ustawy doręczył. Następnie wyraz „porozumieć się” we wspomnianym artykule Konstytucji nie oznacza „uzgodnić”, a zatem władze państwowe nie musiały ustalać tekstu ustawy wspólnie z przedstawicielami kościoła. Wreszcie według art. 115, ust. 2 Konstytucji porozumienie powinno nastąpić z prawną reprezentacją kościoła. To samo twierdzi również art. 4 ustawy o tymczasowej organizacji Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku z dnia 16 lipca 1937 r.

Niestety Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku nie posiada dotychczas prawnej reprezentacji i dlatego porozumienie w takiej formie, o jakiej mówi Konstytucja, jest niemożliwe. Wszak i wybory do gminnych Rad Kościelnych i Zastępstw zborowych odbywały się dotychczas na podstawie kościelnej ordynacji wyborczej (kirchliche Gemeindewahlordnung) z dnia 19 czerwca 1920 r., które to przepisy na terenie Górnego Śląska nie obowiązują. Ordynacja ta bowiem weszła w życie w Prusach w okresie plebiscytowym i obowiązywała by na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego tylko wówczas, gdyby została ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej. Ponieważ w Dzienniku tym (Journal Officiel de la Haute Silésie) ogłoszoną nie była, nie obowiązuje na terenie Górnego Śląska. Wynika z tego, że wybory przeprowadzone do gminnych Rad Kościelnych i Zastępstw Zborowych na podstawie nielegalnej ustawy są nie ważne, a istniejące faktycznie Rady Kościelne i Zastępstwa Zborowe istnieją nielegalnie. W następstwie tego wszystkie dalsze władze kościelne, a mianowicie Synod Krajowy i Krajowa Rada Kościelna, jako wybrane bezpośrednio względnie pośrednio przez gminne Rady Kościelne, istnieją również nielegalnie i dlatego nie mogą być uważane za prawną reprezentację Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku.

Ale — powiada ks. Prezydent Voss — skoro władze państwowe uważały organizację Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku jako też w ten sposób wybrane władze kościelne za nielegalne, należało już przed 14 laty wejść z nami w dalsze pertraktacje (in weitere Verhandlungen zu treten). Zarzut,

który jedynie na pierwszy rzut oka posiada pozory słuszności. Trzeba się mianowicie cofnąć wstecz do roku 1923/24, kiedy to Krajowa Rada Kościelna powiadomiła władze wojewódzkie o swej egzystencji, by zrozumieć, jak to się stało, że władze polskie nie zaprotestowały z miejsca przeciw temu nielegalnemu stanowi. Przede wszystkim był to pierwszy okres budowania form i urzędów państwowych na Górnym Śląsku, kiedy odnośnie zakresu zwierzchnictwa i ingerencji państwa panowało wogóle w Polsce wielkie niezdecydowanie. Szczególnie jeśli chodzi o kwestie kościelne i wyznaniowe panowała nie tylko daleko idąca tolerancja, ale nawet liberalizm i tendencje niewtrącania się do tych spraw. Częste zmiany gabinetów, w których krótkotrwali Ministrowie nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności, odgrywało również niepoślednią rolę. Wreszcie narzucona Polsce wraz z traktatem o mniejszościach Konwencja Genewska, a szczególnie jej artykuły 87 ust. 2 oraz 95 i 96 uważane za podstawy prawne kościoła — były powodem, że rząd polski, aby uniknąć przewlekłego procesowania się na terenie międzynarodowym w owych czysto wewnętrznych sprawach, omijał sprawy kościelne i uregulowanie ich odkładał do czasu upływu Konwencji. Wszak przeciwnicy Polski dość ją oczerniali i oskarżali o nietolerancję na terenie międzynarodowym.

Że jednak uważano stan ten za nielegalny świadczy cały szereg znajdujących się w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim dokumentów z lat 1924 i 1925, w których wyraźnie stwierdzono, że „Prezydium i Krajowa Rada Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Katowicach funkcjonują nie na podstawie prawnej, a tylko *via facti*”. Więcej jeszcze, w roku 1924 dnia 17 marca przesłany został do Ministerstwa projekt statutu dla Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, który miał być przedłożony Sejmowi Śląskiemu, jako właściwej instancji dla tego rodzaju ustawy na mocy art. 4 p. 7 Statutu Organicznego Województwa Śląskiego. Proponowano też w innym dokumencie przyjęcie, jako podstawy, Statutu z dnia 6 czerwca 1923 r. z zastosowaniem w nim szeregu zmian i uzupełnień.

A więc:

- a) „par. 2 zostanie zmieniony i będzie opiewał: w Kościele Unijno-Ewangelickim na Polskim Górnym Śląsku obo-

wiążują nadal dotychczasowe ustawy i rozporządzenia kościelne, o ile one nie są sprzeczne z niniejszą ustawą i z ustawą konstytucyjną Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44 poz. 67) i dopóki nie zostaną zmienione późniejszymi ustawami śląskimi",

- b) „po par. 5 wstawi się jako par. 6 następujące postanowienie: „członkowie przełożństwa Synodu Krajowego i Rady Kościelnej winni posiadać obywatelstwo polskie. Wybór Prezydenta Kościoła i jego zastępcy podlega zatwierdzeniu państwowemu“. Wobec tego przesunie się par. 6 i 7 jako par. 7 i 8",
- c) „dotychczasowy par. 8 stawia się po par. 9 i 10 jako par. 11 i winien otrzymać brzmienie: „ustawy i rozporządzenia kościelne ogłasza się ważnie w Dzienniku Ustaw Śląskich. O ile by one miały być ogłaszane i w Dzienniku Kościelnym, to Dziennik ten wydawany być winien na obszarze województwa śląskiego",
- d) par. 10 winien być zmieniony w następujący sposób: „Synod Krajowy zdolnym jest do powzięcia ważnych uchwał przy obecności więcej jak połowy jego członków i uchwała 2/3 głosów obecnych członków",
- e) „w miejsce par. 11 należałoby wstawić jako par. 12 postanowienie: „niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Śląskich".

Tak pisał Urząd Wojewódzki jeszcze w roku 1925. Przewrót majowy w roku 1926 i organizowanie państwa na nowych podstawach przyczyniły się do dalszej zwłoki. Tem więcej, że coraz silniej kielkowało wśród społeczeństwa zdanie, że przywileje Konwencji Genewskiej nie dają się pogodzić z interesami państwowymi polskimi, i że lepiej poczekać do końca Konwencji i wtedy uregulować te sprawy w ramach ogólnej akcji ustawodawczej.

Pozostawmy jednak na uboczu zagadnienie legalności czy nielegalności władz Kościoła Unijnego, choć właśnie Kościół ten posiada w swej niedługiej przeszłości karty, świadczące,

iz opieka władzy świeckiej szła dalej, niżby to było pożądane w Kościele Chrystusowym. Zastanówmy się raczej nad tym, jak w ciągu tych piętnastu lat trwania Konwencji ustosunkowały się władze Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku do Państwa i społeczeństwa polskiego.

W dodatku nadzwyczajnym do tygodnika kościelnego: „Kirche und Heimat”, oficjalnego organu Kościoła (Nr. 30 z roku 1937) w artykule p. t. „Schicksalstage unserer Kirche” upatruje autor przyczynę nowej ustawy w nieufności władz państwowych do Kościoła Unijnego, do jego władz i duchownych i ze zdziwieniem tak powiada: „wszak byliśmy lojalni, bo płaciliśmy podatki, podpisywaliśmy pożyczki państwowe, dawaliśmy datki na pomoc zimową, płaciliśmy na Fundusz Pracy i spełnialiśmy wszystkie ziemskie obowiązki względem Państwa. A nabożeństwa w dniach uroczystości państwowych odprawialiśmy bodaj gorliwiej, niż kościół rzymsko-katolicki. A tymczasem ze strony Państwa taka nieufność. Winę tego ponosi prasa codzienna, organizacje polityczne i koła polsko-ewangelickie”.

Jeżeli ks. Prezydent Voss czy inne czynniki miarodajne Kościoła upatrują przejawy lojalności wobec Państwa w płaceniu podatków i podpisywaniu pożyczek państwowych, to tylko uśmiechem na takie wywody zareagować można. Chciałbym bowiem wyobrazić sobie państwo, którego obywatele — obojętne lojalni czy nielojalni — spróbowaliby się sprzeciwić płaceniu podatków lub danin państwowych. Co się zaś tyczy owej gorliwości w odprawianiu nabożeństw państwowych, zobaczmy jak to w rzeczywistości wyglądało. Ażeby w całej pełni uwypuklić to zaufanie, na jakie postępowaniem swym zasłużyły władze Kościoła Unijnego, pozwolę sobie przytoczyć szereg faktów i dokumentów, i to co jaskrawszych. Uczynię to chronologicznie.

Dnia 26 czerwca 1928 r. odbyło się w kościele ewangelickim w Pszczynie nabożeństwo z okazji zakończenia roku szkolnego. Gdy po zakończeniu nabożeństwa młodzież szkolna wspólnie z nauczycielstwem zaintonowała pieśń: „Boże coś Polskę”, organista Block, nie chcąc dopuścić do odśpiewania tej pieśni, zagłuszył śpiew grą na organach. Uczynił to najprawdopodobniej w porozumieniu z ewangelickim proboszczem, ks. Drabkiem, który uprzednio w rozmowie z nauczy-

cielami oświadczył, że nie dopuści do odśpiewania hymnu kościelno-narodowego. Wypadek ten wzburzył opinię społeczeństwa polskiego w Pszczynie, czego dowodem był wiec protestacyjny, zwołany w tej miejscowości w dniu 1 lipca 1928 roku przez ogólnopolskie organizacje. Wiec ten zgromadził tłumy społeczeństwa polskiego, dopatrującego się w postępowaniu Niemców: organisty Blocka i ks. Drabka prowokacyjnego zachowania się wobec Państwa Polskiego. Przeciwno organiście wdrożone zostały dochodzenia karne, zakończone wyrokiem Sądu Grodzkiego w Pszczynie, dnia 9 lutego 1929 r., na mocy którego Block skazany został na 1 miesiąc aresztu za występki z par. 167 ustawy karnej. Wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny w dniu 28 lutego 1929 r. Nie skończyło się na tym. Gdy w dniu 11 listopada tegoż roku w nabożeństwie z okazji uroczystości dziesięciolecia Niepodległości organista po skończonym nabożeństwie zagrał preludium końcowe, część zborowników oraz gości — reprezentantów różnych organizacji polskich — zaintonowały pieśń: „Boże coś Polskę”, przerywając w ten sposób grę organową. W zaintonowaniu hymnu kościelno-narodowego dopatrywał się ks. Drabek zakłócenia nabożeństwa, choć ono zostało już ukończone, oraz naruszenia spokoju w kościele i na tej podstawie wystąpił z wnioskiem do prokuratury o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności sądowej. Wniosek ten nie został uwzględniony. Niezależnie od tego Krajowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku wniosła w tej sprawie zażalenie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz do Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, dopatrując się w powyższych zajściach naruszenia art. 85 i 86 Konwencji Genewskiej z tego powodu, że „śpiewanie w kościele pieśni, której nie obejmuje śpiewnik kościelny”, wydany jeszcze za czasów pruskich, i „której nie zaleci duchowny, stanowi naruszenie praw, gwarantowanych powyższymi artykułami”. Jednocześnie Rada Kościelna parafii ewangelickiej w Pszczynie, a za nią nieomal wszystkie parafie ewangelickie na terenie Górnego Śląska z ks. Prezydentem Vossem na czele uchwały nie urządzać nabożeństw z okazji uroczystości państwowych. Gdy zwracano się do Urzędów Parafialnych w tej sprawie, petenci otrzymywali szablonową odpowiedź:

„Niestety muszę WPanom zakomunikować, iż nabożeństwa nie będzie, ponieważ władza kościelna nie zarządziła odprawiania nabożeństw”.

Zas ks. Prezydent Voss pisał do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego dnia 8 listopada 1928 r.:

„jak wiadomo, zdarzyły się 26 czerwca i 11 listopada 1928 r. w ewangelickim kościele w Pszczynie wypadki, w których nieuprawnione osoby wmieszały się w tok nabożeństwa zupełnie samowładnie i zakłóciły w wysokim stopniu nabożeństwo. Przeciw winnym zajścia dnia 11 listopada z. r. prokurator odmówił wdrożenia postępowania karnego. Z powodu wypadku dnia 26 czerwca z. r. zastępca organisty, p. Block, został zasądzony na miesiąc więzienia, — wyrok musimy uważać za błędny. Po tych orzeczeniach i decyzjach musimy się z tym liczyć, że podobne zajścia powtórzą się w kościołach ewangelickich. Duchowni ewangelicy uważają za swój obowiązek zawarować cześć kościoła i nabożeństw swoich i zapobiec powtórzeniu się podobnych zajść, przeto narazie nie będą odprawiali nabożeństw przy sposobności uroczystości państwowych”.

Wobec tego, że hymn państwowo-kościelny: „Boże coś Polskę” śpiewa młodzież szkolna po wszystkich kościołach, również i w kościołach ewangelickich innych dzielnic, zupełnie słusznie tego rodzaju negatywne ustosunkowanie się ewangelickiego duchowieństwa górnośląskiego do hymnu państwowego, a następnie do uroczystych nabożeństw z okazji świąt państwowych wzbudziło wśród społeczeństwa polskiego wielkie oburzenie. Prasa zaś polska ostro potępiała omawiane wystąpienia ewangelickiego duchowieństwa, charakteryzując je jako prowokacyjną demonstrację Ewangelickiego Kościoła Unijnego przeciw Państwu Polskiemu.

Uchwała duchowieństwa unijnego w sprawie nieodprawiania uroczystości państwowych spowodowała Prezesa Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, p. Calondera, do oświadczenia się w piśmie, wystosowanym w tej sprawie do Przedstawiciela Państwa Polskiego przy Komisji Mieszanej. W piśmie tym z dnia 18 listopada 1929 r. czytamy:

„Panie Przedstawicielu Państwa!

Kiedy nawiązałem na konferencji, odbytej przez nas w dniu 29 października 1929 r. rozmowę na temat zająć w kościele ewangelickim w Pszczynie, byłem zdania na podstawie mojej rozmowy z P. Prezydentem Vossem, że hymn „Boże coś Polskę“ będzie w przyszłości śpiewany w kościołach ewangelickich z okazji święta narodowego. Miałem nadzieję, że będę mógł uregulować na tej podstawie kwestię sporną w sposób pojednawczy. Ponieważ jednak gmina ewangelicka w Pszczynie powzięła ostatnio decyzję nieodprawiania nabożeństw z okazji święta narodowego do czasu, aż władze nie dadzą uprzednio satysfakcji w związku z jej zażaleniami, podstawa mojej interwencji zmieniła się do tego stopnia, że rezygnuję z zajmowania się tą sprawą. Jestem zdania, że program i porządek nabożeństwa należą do wyłącznej kompetencji organów kościelnych i że mieszanie się osób trzecich nie jest dopuszczalne. **Lecz żałuję i nie pochwalam ostatniej uchwały parafii ewangelickiej w Pszczynie, która jest tego rodzaju, że powiększa jeszcze napięcie**”.

Oto jeden dowód lojalnego zachowania się ks. Prezydenta Vossa i całego Kościoła Unijnego, który dla zamanifestowania solidarności z parafią pszczyńską powziął we wszystkich zborach tego rodzaju uchwały, zmuszając p. Calondera, człowieka — jak wiadomo bardzo przychylnego dla Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku — do wypowiedzenia uwag: „żałuję i nie pochwalam podobnych uchwał”.

A teraz drugi przykład. W Golasowicach na Górnym Śląsku w przeddzień wyborów do Senatu i Sejmu Śląskiego, wieczorem dnia 22 listopada 1930 r. zamordowany został przez bojówkę niemiecką st. przodownik policji państwowej, ś. p. Sznepka. Miejscowy pastor, ks. Harlfinger — bynajmniej rozgrywającym się wypadkom nie obcy — uciekł natychmiast zagranicę, skąd dopiero po czterech dniach powrócił, oddając się do dyspozycji władz polskich. Wytoczone przez prokuratora śledztwo nie zdołało ustalić jego współudziału w morderstwie i na tej podstawie zostało umorzone. Co jednak sądziła o tym opinia publiczna, można wnioskować z rezolucji powziętej przez kilkuset zborowników golasowickich, a która dosłownie brzmi:

„Tragiczny wypadek zamordowania ś. p. komendanta Sznepki przez członków naszego zboru, spowodował w opinii społeczeństwa Śląska pod adresem wszystkich bez wyjątku tutejszych zborników, którzy nie mają nic wspólnego z morderstwem, iż są moralnymi sprawcami całego tragicznego zajścia. Stwierdzamy, że do takiego stanu rzeczy doprowadziła niewłaściwa rola naszego pastora Harlfingera, jaką odegrał w życiu naszego zboru. Domagamy się więc oczyszczenia naszego życia kościelnego z wszelkiej polityki, która doprowadziła niejednokrotnie do fermentów, przeszkadzających w chrześcijańskim współżyciu naszych spokojnych obywateli. Domagamy się takiego pastora, który by nam zapewnił swoim postępowaniem rozwój kościoła w duchu chrześcijańskim, wolnym od wszelkich wpływów i jątrzeń politycznych”.

Również i akt oskarżenia przeciwko mordercom ś. p. komendanta Sznepki stwierdza, że

„zabity, również ewangelik, ojciec czworga nieletnich dzieci, był człowiekiem spokojnym, cieszącym się sympatią wśród miejscowej ludności i nie miał żadnych zatargów z oskarżonymi”. A poza tym że „pobudki napadu na niewinnego przodownika policji znajdują źródło i podłoże li tylko w agitacji politycznej i rozbudzeniu antagonizmu narodowościowego i nienawiści do państwowości polskiej ze strony czynników mniejszości narodowej. Znajduje to potwierdzenie zwłaszcza wobec faktu wzmożonej pracy agitacyjno-germanizacyjnej niemieckiego elementu mniejszościowego na tamtym terenie od pewnego czasu i wobec faktu, że wszyscy oskarżeni należą do niemieckiej mniejszości narodowej.”

Wobec tego, że stosunki tego rodzaju zapanowały w Golasowicach od czasu, kiedy pastorem miejscowym wybrany został ks. Harlfinger, który podjął zdecydowaną walkę z polskością, nic dziwnego, że władze państwowe po morderstwie ś. p. Sznepki zażądały od Rady Krajowej przeniesienia ks. Harlfingera do innej parafii. Tymbardziej, że zwalczana i tępiona przez niego polskość była rodzimą, że ewangelicka ludność Golasowic (za wyjątkiem 4—5 rodzin) jest ludnością rdzennie polską z pochodzenia, języka i właściwości charak-

teru. Władze państwowe uzasadniały swoje żądanie tym, że godność zaufania duchownego nie może być brana tylko pod kątem widzenia zapatrywań większości zbałamuconych, o niskim poziomie umysłowym i moralnym, własnych parafian, lecz także z punktu widzenia zaufania ze strony władz państwa i ogółu ludności, zamieszkującej okręg działalności duchownego. Ks. Harlfinger działając politycznie przy nadużyciu wpływu duszpasterskiego i germanizując w Państwie Polskim ludność z pochodzenia i języka polską, musiał dla osiągnięcia rezultatów i utrwalenia ich, stwarzać w Golasowicach psychozę krzywdy oraz rzekomo koniecznej walki i obrony. Na tle tej psychozy występuje jasno podłoże moralne morderstwa ś. p. Sznepki.

W odpowiedzi na żądanie władz wojewódzkich zawieszenia ks. Harlfingera w Golasowicach i przeniesienia go do innej parafii, napisała Krajowa Rada Kościelna w piśmie z dnia 4 grudnia 1930 r. co następuje:

„Jesteśmy świadomi obowiązku naszego, do przestrzegania, ażeby podwładni duchowni nasi w myśl Ustawy Kościelnej z dnia 16 lipca 1886 (KG. V. Bl. 81) przestrzegali sumiennie powierzony im Urząd w myśl ordynacji kościelnych, oraz żeby przez postępowanie swe i poza urzędem okazywali się godnymi znaczenia i zaufania, jakiego zawód ich wymaga. Przeto zostałby pociągnięty do odpowiedzialności duchowny, który wykroczyłby przeciwko nakazowi temu i to bez nacisku z zewnątrz. W danym wypadku jednakże stan rzeczy jest dla nas zupełnie niewyjaśniony. Zwłaszcza nie podano nam do wiadomości wyniku postępowania dochodzeniowego, toczącego się obecnie przed Sądem Okręgowym przeciwko pastorowi Harlfingerowi. Myśmy dopiero przez pismo powyższe Urzędu Wojewódzkiego otrzymali informacje o wdrożonem postępowaniu dochodzeniowem. W piśmie tamtejszym uczyniono pastorowi Harlfingerowi zarzut, że przez postępowanie jego doznawały spokojne dotąd stosunki miejscowe stałego zaostrzenia aż do niezniesienia. Jeżeli zarzut ten byłby uzasadniony, byłibyśmy oczywiście ze względu na ważność zarzutu zobowiązani do wkroczenia przeciwko temu. Pismo tamtejsze jednakże nie zawiera uzasadnionych zarzutów za podaniem faktów. Również i ze strony

gminy Golasowice dotychczas nie skierowano do nas podobnych faktów. Gmina Golasowice jest dobrą gminą kościelną, która wedle naszych informacji z wdzięcznem uznaniem odnosiła się do pracy swych duszpasterzy, jak również i do pracy ks. Harlfingera. O ile w ostatnich latach w Golasowicach jak również i w innych gminach ewangelickich na Polskim Górnym Śląsku powstały przeciwieństwa, to takowe wedle naszego zdania należy szukać w głębszych przyczynach z wpływów z zewnątrz. Ze względu na powyższe wywody nie jest nam po sumiennem rozważeniu możliwem wdrożyć przeciwko pastelowi Harlfingerowi na podstawie ustawy kościelnej z dnia 16 lipca 1886 postępowania oraz do zarządzenia suspensji jego z urzędu. § 531 A L II 11 został zniesiony przez ustawę kościelną z dnia 16 lipca 1886. Prezydent (—) D. Voss."

Pomijamy mniejszy lub większy rozmiar winy moralnej ks. Harlfingera w wypadku omawianego morderstwa, które dokonane zostało na terytorium kościelnym, sam natomiast fakt, że nie łagodził on antagonizmów narodowościowych wśród swoich zborowników, a przeciwnie pobudzał je jeszcze, wystarczał, by zadość uczynić życzeniu władz.

Że ks. Harlfinger był czynnym politykiem, świadczą późniejsze procesy jego z senatorem Wiesnerem, przedstawicielem ruchu młodoniemieckiego w Polsce, którego ks. Harlfinger w pewnym momencie opuścił, przechodząc do szeregów staroniemieckich. Tymczasem ks. Prezydent Voss nie tylko nie ustosunkowuje się przychylnie do życzeń władz państwowych, ale przeciwnie arogancko im odpowiada, korzystając z przywilejów Konwencji Genewskiej. I to jest drugi dowód lojalnego ustosunkowania się ks. Prezydenta Vossa do Państwa Polskiego.

Jakich duchownych, którzy się często w ciągu tych lat piętnastu zmieniali, wybierał sobie ks. Prezydent Voss — dowodzą księża w rodzaju ks. Wagwitz z Hołdunowa i ks. Schulza z Siemianowic. I tu mamy trzeci przykład jego lojalności. Ks. Wagwitz nie tylko ubierał się w Polsce w rocznicę uroczystości narodowych niemieckich w mundur oficera pruskiego i tak ku zgorszeniu Polaków paradował po Hołdunowie, o co miał spisany protokół policyjny, ale za zniewagę przy

tej okazji urzędnika polskiego oraz polskich barw państwowych został wyrokiem Sądu Grodzkiego z dnia 27 czerwca 1929 r. ukarany grzywną.

Drugi „bohater”, czynny działacz niemiecki i agitator za szkołą mniejszościową, ks. Schulz, po zgonie niemieckiego ministra Stresemanna odprawiał w Polsce oficjalnie i publicznie w kościele modły przyczynne. Gdy zaś do tegoż samego księdza zwrócił się pewien niezamożny parafianin, górnik — jak głosi meldunek policyjny — z prośbą o podpisanie świadectwa ubóstwa, potrzebnego, celem uzyskania stypendium dla syna, uczącego się w polskich szkołach, ksiądz ten odmówił podpisu, wyrażając się, że nie będzie popierał polskości.

Jeszcze inny ksiądz w Szopienicach, gdy w roku 1932 polski chór zaśpiewał na cmentarzu nad grobem zmarłej Polki — ewangeliczki pieśń pogrzebową, nie tylko opuścił swoje miejsce w czasie śpiewu ze słowami: „das ist unerhört”, ale polskim członkom Zastępstwa Zborowego wymierzył karę porządkową w łącznej wysokości Zł. 20.—.

W końcu jeszcze jeden przykład lojalnego ustosunkowania się o ile chodzi o księdza Langnera, pastora w Chorzowie. Wypadek ten był przedmiotem specjalnej rozprawy Komisji Mieszanej. Ks. pastor Langner podał dyrektorowi Bernhardowi z Królewskiej Huty spis tych wszystkich pracowników, którzy zgłosili swe dzieci do polskiej confirmacji. Pracownicy ci zostali wkrótce zwolnieni względnie przeniesieni na gorsze stanowiska. Między pracownikami tymi znalazł się także ś. p. Risz, podany w tej sprawie przez władze polskie jako świadek do Komisji Mieszanej. Kiedy żona ś. p. Risa uskarżała się przed dyrektorową na zwolnienie męża, wówczas pani Bernhardowa zupełnie otwarcie przyznała, że mąż jej znał dokładnie nazwiska wszystkich pracowników, którzy wysłali dzieci na polską confirmację, i oświadczyła również otwarcie, że listę tę wręczył jej mężowi ks. pastor Langner. Swoisty sposób chrześcijańskiego traktowania swych zborowników przez duchownego i właściwa metoda forsowania swoich celów politycznych! O tym traktowaniu Polaków — ewangelików, którym zarzuca się, jako by podrywali opinię Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku dałoby się całe tomy napisać. Niesłychane były te szykany, na które w ciągu ostatnich 15 lat narażani byli ze strony hakatystycznych przedstawicieli

Kościola Unijnego. Może kiedyś znajdzie się kronikarz, który te wszystkie fakty opíše.

Charakterystycznym i dezawuuującym obłudną i nielojalną politykę niemiecką ks. Prezydenta Vossa w kościele jest jego list, skierowany do Ewangelickiego Wydziału Kościelnego w Berlinie z dnia 17 lipca 1933 r., który brzmi dosłownie:

„Wir haben von altersher in unseren Gemeinden auch polnisch-stämmige Evangelische, die sich aber ausnahmslos zum deutschen Volkstum bekennen. Diese **polnischen** Evangelischen sollen unter allen Umständen **polonisiert** werden. Für diese Aufgaben haben sich die aus Kongreßpolen und aus dem Teschener Lande nach Polnisch-Oberschlesien zugezogenen Polen evangelisch-lutherischen Bekenntnisses zu „Vereinen evangelischer Polen“ zusammengeschlossen, die unter der Leitung des Seniors Kulisz in Teschen und unter der Beratung des Generalsuperintendenten D. Bursche in Warschau stehen, auch von staatlichen Stellen gestützt und subventioniert werden. **Das größte Hindernis der Bestrebungen zur Polonisierung unserer polnischstämmigen, aber deutschgesinnten Gemeindeglieder sehen diese Kreise in unserer Kirchenleitung und in unseren Geistlichen, die sich sämtlich zum deutschen Volkstum bekennen. Sie suchen mit allen Mitteln des wirtschaftlichen und politischen Terrors und wirtschaftlicher Versprechungen auf die evangelische Bevölkerung einzuwirken, damit sich möglichst viele den „Vereinen evangelischer Polen“ anschließen und dadurch für das national-polnische Lager gewonnen werden. Während in Posen und Pommerellen die evangelische Kirche Augsburgerischer Konfession die evangelischen Polen in einer Anzahl eigener Gemeinden zusammengeschlossen hat, haben in Polnisch-Oberschlesien die Führer der Vereine evangelischer Polen die Losung ausgegeben, daß ihre Vereinsmitglieder in unsere Kirche einzutreten haben. Man will dadurch in den kirchlichen Körperschaften allmählich Einfluß, vielleicht die Mehrheit gewinnen, um dann aussichtsvoller das Werk der Polonisierung unserer Kirche zu betreiben und unsere Gemeinden der Evangelischen Kirche Augsburgerischer Konfession in Polen einzugliedern. Zur besseren Förderung dieser Pläne sind bis jetzt drei Geistliche dieser Kirche aus**

Warschau nach Kattowitz und Königshütte als Religionslehrer, Militärkapläne gesandt worden, vor allem aber als die geistlichen Führer der evangelischen Polen, welche durch sie ihren zuständigen Pfarrern entfremdet und dem Polentum zugeführt werden sollen. Evangelische Lehrer aus dem Teschener Gebiet leisten diesen Geistlichen wirk-same Hilfe, zumal da unseren Geistlichen fast überall die Erteilung des Religionsunterrichtes genommen worden ist. Diese Pläne würden, wenn sie gelingen, den Zerfall unse-rer Gemeinden, die wohl arm und klein geworden sind, aber doch immer ein blühendes Leben aufweisen und **für den Fortbestand des deutschen Volkstums in Polnisch-Oberschlesien von besonderer Bedeutung sind**, sicher nach sich ziehen.

Unsere Landessynode hat, **um diesen Bestrebungen zu begegnen**, den Eintritt von Gliedern der Evangelischen Kirche Ausburgischer Konfession in Polen **erschwert und von besonderen Bedingungen abhängig gemacht. (!)** Dies hat zu **schärfstem Kampfe** geführt. Seitens jener drei Geist-lichen und der ihnen zur Verfügung stehenden Presse wer-den unsere Kirche, ihre Behörden, ihre Geistlichen unab-lässig herunterzogen, beschimpft, germanisatorischer Arbeit zum Nachteil des polnischen Staates und der Aufhetzung ihrer Glieder gegen den polnischen Staat beschuldigt. Wie-derholt ist der Wojewode von Polnisch-Schlesien bestürmt worden, zu Gunsten der Vereine evangelischer Polen ein-zugreifen. Bisher konnte ein solches Eingreifen unter Be-rufung auf die uns garantierte Selbständigkeit unserer Kir-che in allen inneren Angelegenheiten abgewehrt werden. Unsere letzte Landessynode vom 17. Mai d. Js. hat alle früheren Beschlüsse, **die den Kampf gegen diese Bestre-bungen betreffen**, aufs neue einmütig bestätigt.

Es wird verständlich sein, daß wir die Berufung von Staatskommissaren für unsere Mutterkirche um unserer besonderen Lage willen beklagen mußten. Polnische Zei-tungen riefen daraufhin die polnische Regierung auf, ähnli-che Anordnungen für die unierten evangelischen Kirchen in Polen zu treffen, wir legen die Uebersetzung eines Ar-tikels in der „Polska Zachodnia“ vom 27. Juni 1933 bei. Wir haben auch erfahren, daß nach den Beschlüssen unse-

rer diesjährigen Landessynode die Führer der evangelischen Polen die Staatsregierung zur Einsetzung eines Staatskommissars für unsere Kirche zu bestimmen suchten.

Wir müssen wohl fürchten, daß früher oder später der polnische Staat mit staatlichen Mitteln versuchen wird, unseren Widerstand zu brechen und den von uns bisher mit Erfolg abgewehrten Forderungen der evangelischen Polen zum Siege zu verhelfen.

Wenn unsere Befürchtungen sich bewahrheiten sollten, werden wir zunächst den Schutz des Herrn Präsidenten der Gemischten Kommission für Oberschlesien anrufen. Wir bitten zugleich, uns für diesen Fall die nötige Beratung und Hilfe zuteil werden zu lassen, und werden dankbar sein, wenn uns geeignete Richtlinien gegeben werden könnten."

List, który mówi za siebie. Jeżeli po nim ma się odwagę twierdzić o lojalności względem Państwa i społeczeństwa polskiego, to świadczy to o największej chyba naiwności. Cała bowiem dotychczasowa polityka kościelna ks. Prezydenta Vossa nabiera w świetle tego listu swoistego wyrazu. Powiada ks. Prezydent Voss, że

„największą przeszkodę do polonizacji naszych Polaków z pochodzenia, ale Niemców z przekonania zborowników upatrują koła polskie w naszym kierownictwie kościelnym i w naszych duchownych, którzy się wszyscy bez wyjątku przyznają do narodowości niemieckiej”.

Wypływa z tego, że koła polskie nie bez powodu upatrują w kierownictwie Kościoła Unijnego największą ostoję germanizacji. Wszak w ciągu tych lat piętnastu ks. Prezydent Voss, korzystając z Konwencji Genewskiej, sprowadzał swych księży z zagranicy, tak, że były okresy, kiedy na 30 duchownych Kościoła Unijnego było 24—25 obywateli niemieckich. A jak byli nastawieni do Państwa Polskiego pozostali obywatele polscy, świadczy fakt, że po uzyskaniu emerytury na resztę dni życia przenieśli się do Niemiec, jak to uczynili: ks. Drabek z Pszczyny, ks. Stohrer z Mysłowic, ks. Langner z Chorzowa i wielu innych. Był czas, kiedy cała korespondencja Kościo-

ła Unijnego z władzami wojewódzkimi ograniczała się do pism, dotyczących zezwolenia na przyjazd i pobyt w Polsce dla księży pastorów obywateli obcych i to nie tylko ich, ale i ich gospodyń. Gdy zaś władze polskie proponowały obsadzanie probostw obywatelami polskimi — odpowiadano czelnie, że to jest sprawa wewnętrzna kierownictwa Kościoła i że władze kościelne postępują tylko w myśl praw, przyznanych im przez Konwencję Genewską.

Jakich księży werbowano i przysyłało na Górny Śląsk — wypływa z 88 art. Konwencji Genewskiej. Wszak na mocy tego artykułu stosunki gospodarcze gmin kościelnych, uposażenia księży, urzędników kościelnych i emerytów pozostają nienaruszone aż do końca Konwencji Genewskiej, czyli na lat 15, przy czym właściwą instancją do załatwiania tych spraw był Synod Prowincjonalny we Wrocławiu. Poza pensją wypłacaną księżom przez parafie, pobierali oni jeszcze zasadnicze uposażenia od ks. Prezydenta Vossa wypłacane przez zagranicę, na dowód czego istnieją pokwitowania księży pastorów. Że to nakładało na nich pewne obowiązki, nie potrzeba tłumaczyć.

W rezultacie, choć połowę wiernych Kościoła Unijnego stanowili „owi Polacy z pochodzenia, a Niemcy z przekonania” (?!), poczęto kasować język polski zarówno w nabożeństwach jak i w praktykach religijnych i to prawdopodobnie w niektórych wypadkach nie ze złej woli, a po prostu z nieznamości języka polskiego. Niby refren w pieśni, powtarzają się w pismach Rady Krajowej do władz wojewódzkich zapewnienia, że „ks. X lub Y przybywający z zagranicy przyrzeka się nauczyć języka polskiego”. Zazwyczaj jednak po kilku latach wyjeżdżał, nie nauczwszy się po polsku. Natomiast w zastraszający sposób przyswajały sobie język niemiecki gromady dzieci polskich.

By umożliwić różnym działaczom niemieckim swobodny przyjazd do Polski, urządzano się w następujący sposób: Niektóre gminy nadgraniczne przedzielone zostały granicą polsko-niemiecką w ten sposób, że część gminy znajdowała się na stronie polskiej, część zaś po stronie niemieckiej. Do szeregu miejscowości na polskim Górnym Śląsku, które należały do gmin kościelnych, położonych na terenie Niemiec, przyjeżdżali w celach duszpasterskich pastorzy ze strony nie-

mieckiej. Gdy władze polskie zaproponowały uregulowanie tej sprawy, by miejscowości, znajdujące się na polskiej części Górnego Śląska obsługiwane były wyłącznie przez księży pastorów Ewangelickiego Kościoła Unijnego na polskim Górnym Śląsku, to Rada Krajowa w piśmie z dnia 14 maja 1926 r. tak do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach pisała:

„Eine Aenderung hinsichtlich des Bestandes der durch die neue Grenze durchschnittenen Kirchengemeinden, wurde nach unserem Dafürhalten durch den Artikel 93 nicht gefordert. Die gewünschte Aenderung würde für einige unserer Gemeinden ausserordentliche Schwierigkeiten herbeiführen. In einzelnen Fällen würde der Bestand der Gemeinden gefährdet. Wir sprechen uns dafür aus, dass während der Vertragsdauer eine Aenderung nach dieser Richtung hin nicht stattfindet“.

I na tej podstawie domagano się dla różnych pastorów swobodnego wstępu do kościołów i zborów górnośląskich pod pozorem, że przyjeżdżają oni celem spełniania powinności duszpasterskich. Gdy zaś władze wojewódzkie wahały się, czy należy wszystkich pastorów z Niemiec wpuszczać do Polski, powoływano się zaraz na Konwencję Genewską i grożono Komisją Mieszaną.

Próbowano również uchylić się od wszelkiego wglądu państwa w dziedzinę sprawowania i nominacji proboszczów. A wszystko to dla ukrytych celów politycznych, którym nadawano pozory troski o rzekomą niezależność kościoła od państwa. I tak w piśmie swym z r. 1925 ks. Prezydent Voss powiada:

„Nach dem Schreiben vom 11. April dieses Jahres nimmt das Wojewodschaftsamt das Recht des Einspruchs gegen die Berufung eines Geistlichen in eine evangelische Pfarrstelle innerhalb 30 Tagen vom Tage der Ernennung an gezählt für sich in Anspruch. Es stützt sich dafür auf den § 11 des Preussischen Gesetzes vom 11. Mai 1873. Nach unserer Auffassung sind jene Vorschriften des genannten Gesetzes durch Art. 137 Absatz 3 der am 14. August 1919 in Kraft getretenen Rechtsverfügung ausser Kraft gesetzt worden. Art. 137 Abs. 3 lautet: „Jede Religionsgesellschaft ordnet u. verwaltet ihre Angelegenheiten selbstständig innerhalb der Schranken des für alle geltenden Gesetzes.“

Sie verleiht ihre Aemter ohne Mitwirkung des Staates oder der bürgerlichen Gemeinde". Da die Reichsverfassung bereits vor dem Uebergange Polnisch-Oberschlesiens an Polen in Kraft getreten ist, so ist das in dem Gesetz vom 11. Mai 1873 vorgesehene Einspruchsrecht der Staatsbehörde nach unserer Meinung auch für Oberschlesien aufgehoben worden. Wir bitten uns gütigst zu bescheiden ob darauhin das Wojewodschaftsamt auf dem Einspruchsrecht gegen die Ernennung eines Geistlichen auch künftig noch bestehen will".

Wprawdzie władze wojewódzkie obstawały przy swoim prawie, jednak w praktyce do roku 1934 nie było ani jednego wypadku, by skorzystały z prawa weta. I to nie dlatego, by nie było powodów, lecz ponieważ Kościół Unijny natychmiast skarżył o ograniczanie jego praw do Komisji Mieszanej, czego chciały władze uniknąć.

Natomiast choć tenże ks. Prezydent D. Voss zapewniał: „wir stehen zu dem Evangelischen Konsistorium in Breslau und dem Evangelischen Oberkirchenrat in keinem Abhängigkeitsverhältnis mehr“, — to jednak Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku wysyłał trzech delegatów na Synod Prowinjonalny do Wrocławia, jednego duchownego i dwóch świeckich. Sprawę tę unormowało rozporządzenie Ewangelickiego Krajowego Wydziału Kościelnego w Berlinie z dnia 29 stycznia 1925 r., gdzie w par. 5 czytamy:

„Zur Schlesischen Provinzialsynode entsendet die Unierte Evangelische Kirche in Polnisch-Oberschlesien für die in Art. 88 des deutsch-polnischen Abkommens über Oberschlesien vom 15. Mai 1922 bezeichnete Angelenheiten drei Abgeordnete, die von der Landessynode zu wählen sind“.

Rozporządzenie to w dalszym ciągu traktuje Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku jakgdyby on był częścią, wyodrębnioną wprawdzie, ale ustrojowo przynależną do pruskiego Kościoła Ewangelickiego. W tym też duchu pisana jest „Denkschrift betreffend Akte des Polnischen Staates“. Wprawdzie przyznaje ona, iż prawna łączność z Naczelną Radą Kościelną w Berlinie została zerwana, dodaje jednak, że Kościół Unijny w Polsce

„um ihrer selbstwillen in dieser Gemeinschaft bleiben muss. Eine Loslösung vom Evangelischen Kirchenrat würde für sie eine Loslösung von der gesamten Mutterkirche bedeuten. Machtlos und hilflos müsste sie sich dem Willen des Polnischen Staates fügen“.

A w roczniku III czasopisma „Das Evangelium im Dritten Reich“ z r. 1934 stoi wyraźnie, że do niemieckiego Ewangelickiego Kościoła w Rzeszy należą jeszcze: „die von der preussischen Landeskirche verwalteten Gebietsteile“, a wśród nich Polnisch-Oberschlesien.

Czy wobec tego można mieć zaufanie do kierownictwa kościoła, które swym nastawieniem, swą działalnością, a nawet swymi publikacjami wskazuje na wspólnotę nie tylko platoniczną z kościołem w Niemczech? Nie wiem czy poza Polską, i to z racji narzuconej jej Konwencji Genewskiej, istnieje państwo, które by tolerowało na swym terytorium tego rodzaju obcą placówkę? Pytam mimowoli, gdzie musi upatrywać kościół, w którym znajduje się 95% duchownych obcych obywateli swe państwo i swą ziemską ojczyznę? Przychodzi mi na myśl jakże wzruszające, ale zarazem jak nielojalne zachowanie się jednego z tych księży, który po modlitwie ogólnej, w której nie wspominał Państwa Polskiego, zwrócił się z ambony do zgromadzonych wiernych w następujący sposób: „A teraz pomódlmy się w duchu za pomyślność i chwałę naszej starej ojczyzny, której nigdy nie zapomnimy“.

Stan prawny, w jakim znajdował się Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku, regulowany był przez Konwencję Genewską, narzuconą Polsce na lat 15. Jasnym jest, że z upływem Konwencji stan ten dłużej trwać nie mógł. Sami Niemcy rozumieli jego tymczasowość. Wszak i ks. Prezydent D. Voss przy różnych okazjach, jakżeśmy to widzieli, mówił o czasowych przywilejach i przejściowym stanie prawnym kościoła, a i obecnie w swych enuncjacjach występuje nie przeciw samemu faktowi nowej ustawy, a jedynie przeciw temu, że władze państwowe wydały ją, według jego zdania, bez porozumienia się z przedstawicielstwem kościoła. Zapomina jednak, że sam swoją działalnością jak i postępowaniem swoich duchownych zamknął sobie drzwi do zaufania Państwa i społeczeństwa polskiego. Nie wolno mu było zapominać, że nie jest przedstawicielem obcego mocarstwa, z którym Polska

pertraktować musi niby z równym, a jest przedstawicielem kościoła, który ma swą siedzibę w Polsce, i który z interesami państwowymi Polski liczyć się musi. Polska pragnąc być suwerenną, musiała raz kres położyć tym potajemnym konszachtom ks. Prezydenta D. Vossa z Berlinem. By to uczynić, miała dwie drogi: jedną było wprowadzenie Rad Komisarycznych w parafiach z Główną Radą Komisaryczną na czele, drugą wprowadzenie do istniejącego naczelnego przedstawicielstwa kościelnego czynnika polskiego. Rząd polski wybrał tę ostatnią, jako mniej radykalną.

Uchwalony przez Synod Okręgowy pszczyński statut z dnia 6 czerwca 1923 r. wykluczał bezprawnie i bez porozumienia się w władzę państwową wpływ państwa na skład naczelnych organów kościoła. Postępowanie takie było nie tylko nielegalne, ale i nielojalne. Usuwało ono bowiem kościół z pod wpływu Państwa Polskiego, z którego suwerennością wielu Niemców pogodzić się nie chciało, i stwarzało w ten sposób państwo w państwie. Że przeto z końcem Konwencji Genewskiej musiało się to wszystko skończyć — jasnym jest dla każdego. Nie chciało jednak Państwo Polskie w całej rozciągłości korzystać z dawnych praw i przywilejów władz pruskich. Świadczy o tym sama ustawa jak i fakt, że wprowadzona została prowizorycznie do czasu trwałego uregulowania stosunku kościoła do państwa. Mówi o tym tytuł, który brzmi: „Ustawa o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku“, a w sprawozdaniu Komisji Sejmowej tak czytamy:

„Projekt przewiduje stan tymczasowy jedynie najwyżej na okres dwóch lat, wychodząc z założenia, że okres ten wystarczy do uzgodnienia między kościołem a państwem projektu nowych ustaw i do ukonstytuowania legalnych władz kościoła“.

Jeżeli chodzi o Radę Krajową, to ustawa o tymczasowej organizacji Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku nie idzie tak daleko, jak szła dawna, pruska, ani jak tego domagały się sfery polsko-ewangelickie. Według pruskich praw kościelnych wszystkie naczelne władze kościelne, a więc Naczelna Rada Kościelna w Berlinie, Konsystorz, superintendenci, — pochodziły z nominacji króla, przy czym nominacje musiały być kontrasygnowane przez Ministra Wyznań Religijnych. W ten

sposób państwo miało zagwarantowany wystarczający wpływ na bieg spraw w Ewangelickim Kościele Unijnym. Czyż i w innych krajach władza państwowa nie posiada dziś jeszcze tej ingerencji? Weźmy jako przykład Anglię, kraj najbardziej demokratyczny. Wszak nominacja biskupów nie tylko w całej Anglii, ale i dominiach stanowi prawo królewskie. A tu chodzi nie o nominację Prezydenta, a jedynie dwóch członków Rady Kościelnej. Czyż przeto cały ten krzyk o gwałt nad sumieniem i kościołem, nie jest trochę przesadny?!

Ustawa o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku nie idzie tak daleko, nie usuwa nawet dotychczasowej Rady Krajowej, a mówi tylko o wprowadzeniu dwóch dodatkowych nominatów przez państwo. Jeżeli liczba ich wzrosła do czterech, pochodzi to stąd, że jeszcze ostatnia Ewangelicka Rada Krajowa wśród pięciu swych członków, samych Niemców, posiadała dwóch obywateli Rzeszy. Według zaś nowej ustawy wszyscy członkowie Rady muszą posiadać obywatelstwo polskie. Władze wojewódzkie kilkakrotnie interpelowały w tej sprawie u ks. Prezydenta D. Vossa i domagały się usunięcia z Rady obcokrajowców. Ks. Prezydent jednak na to nie reagował, a teraz zarzuca władzom gwałt i wkraczanie w dziedzinę wewnętrzną kościoła. Sądzę, że nawet nie o polonizację w tym wypadku chodzi. Wszak miarodajne sfery kościoła potrafiły w zawziętym uporze po swych protestach w „Kattowitzer Zeitung” w ten sposób zakończyć swoje wywody: „Mag die Spitze polnisch werden, das Kirchenvolk bleibt doch deutsch”. Obawiają się natomiast, że Rada Kościelna w nowym składzie nie pozwoli na utrzymywanie dalszej łączności z Berlinem i korzystanie ze źródeł finansowych niemieckich. I tu tkwi sedno rzeczy.

Przedstawicielstwem ludu kościelnego w kościele ewangelickim jest Synod, który ma wyrażać opinię tego ludu. Że nawet i tu państwo pruskie starało się zagwarantować sobie wpływ wystarczający, świadczy obowiązująca dotychczas w Ewangelickim Kościele Unijnym na Górnym Śląsku ustawa p. t.: „Generalsynodalordnung für die Evangelische Landeskirche”, gdzie w par. 2, zawierającym skład Synodu Generalnego wymienionych jest trzydziestu mianowanych przez króla członków. Państwo Polskie nie mogło zrezygnować na razie

z tego prawa, dlatego i tymczasowa ustawa wprowadza do pierwszego Synodu 30 członków wybranych przez Radę Kościelną po porozumieniu się z Wojewodą Śląskim. Na zarzut ze strony niemieckiej, że król czynił to w specjalnym charakterze, jako „Summus episcopus“ kościoła ewangelickiego, zapytuję przede wszystkim czy i cesarz Franciszek Józef, jako też królowie bawarscy byli najwyższymi biskupami kościoła ewangelickiego, a następnie gdzie kończyła się władza biskupa, a rozpoczynała się władza króla w kościele?

A po tym wszystkim pytam: z czyjej nominacji lub przez którą władzę państwową zatwierdzony został ks. Prezydent D. Voss na swoim urzędzie? Nie był on ustanowiony przez władze pruskie do czasu przejścia Górnego Śląska do Polski, nie był również urząd jego uzgadniany ani zatwierdzany przez władzę polską. Jak prowizorycznie tę sprawę załatwiano świadczy fakt, że statut pszczyński z dnia 6 czerwca 1923 r. nie przewiduje nawet sposobu powołania Prezydenta Kościoła na jego wysoki urząd. Nie mówi też nic o tym, w jaki sposób urząd ten został obsadzony i w czyje ręce składał ks. D. Voss ślubowanie jako Prezydent nowego, samodzielnego kościoła? Wypływałoby stąd, że wobec milczenia statutu pszczyńskiego prawo nominacji Prezydenta Kościoła zostało pozostawione, jak za czasów pruskich, państwu. Ponieważ zaś ks. Prezydent Voss wypłynął wraz z Konwencją Genewską, przeto i z jej upływem winien by skończyć swe urzędowanie.

Charakterystycznym jest dla delikatności i umiaru władz polskich, że wbrew postulatom sfer polsko-ewangelickich, nie rozwiązały Rad Gminnych Kościelnych ani Zastępstw Zborowych i nie zaprowadziły zarządów komisarycznych, lecz pozostawiły je w dotychczasowym składzie do czasu wyborów na mocy nowej ustawy.

Nie ulega wątpliwości, że Rady i Zastępstwa Zborowe — jako prawne reprezentacje Zboru — winny być wiernym odzwierciedleniem nie tylko życia zborowego ale i jego stosunków narodowościowych. Tymczasem obecne Rady i Zastępstwa wyłonione z wyborów z dnia 20 października 1936 r. ukonstytuowały się pod naciskiem ks. Prezydenta D. Vossa i jego pruskich pastorów, których wówczas było jeszcze 17 na 29 duchownych Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. Dopuszczono się wtedy całego szeregu nadużyć i szykan wzglę-

dem Polaków, przy czym wszystkie protesty i skargi znajdują się u władz sądowych i będą zapewne powodem procesów. W takich warunkach przeprowadzone wybory dały Polakom jedynie 21,5% wszystkich oddanych głosów. Zdawałoby się, że mając taką ilość głosów, powinni otrzymać jedną piątą część przedstawicielstwa w zborach i wszystkich innych organach Kościoła. Okazało się jednak, że uzyskali wszystkiego 32 przedstawicieli na plus minus 400, z tego 5 do Rad, a 27 do Zastępstw Zborowych. Jak się to stało? Po 1) wybory urządzono jedynie do połowy Rad i Zastępstw, pozostawiając na dalsze trzy lata na stanowisku połowę dotychczasowych członków Rad i Zastępstw niemieckich, po 2) wyzyskano w szeregu parafii nieznajomość przepisów — jak np. wystawianie niepełnych list kandydatów, co przy skomplikowanym systemie obliczania głosów pozbawiło Polaków kilkunastu mandatów — i w ten sposób podstępnie pozbawiono Polaków odpowiedniego procentowego przedstawicielstwa. A za próbkę propagandy uprawianej przed wyborami przez władze kościelne, niechaj nam posłuży fakt, że listy wyborcze niemieckie zaopatrzone były w pieczęcie kościelne i rozsyłane były w kopertach kościelnych, że rozsiewano pogłoski o rzekomym zamachu ewangelików Polaków na kościoły i majątki kościelne, że zaprowadzono kontrolę kartek wyborczych w ten sposób, iż zmuszano głosujących do przechodzenia przez specjalne budki wyborcze, przy czym członkowie Rad Kościelnych, działacze niemieccy, odbierali głosującym kartki polskie, a wciskali do rąk niemieckie. Wszak z powodu propagandy niemieckiej w lokalach wyborczych oraz głosowania osób, które opuściły już polską część Górnego Śląska, spisano szereg protokołów policyjnych. W parafii żorskiej np. miejscowy ks. pastor wyklął z ambony polskich kandydatów do Rady i Zastępstwa Zborowego, zarzucając im zdradę interesów kościoła, a w Pszczynie inny ks. pastor uczynił coś podobnego w odniesieniu do wyborców. Czy w tych warunkach wybrane Rady dają gwarancję, że nie będą ślepym narzędziem w rękach ks. Prezydenta D. Vossa i Niemców? Pozostawiając je przy urzędowaniu, musiały władze państwowe w pewnej mierze ograniczyć zakres ich działalności. Ograniczenie to objęło jedynie dziedzinę wyboru proboszczów. Wszak te same Rady i Zastępstwa Zborowe na krótko przed wygaśnię-

ciem Konwencji Genewskiej wybierały, pomimo sprzeciwu wiernych, na miejsce ustępujących obcych obywateli, samych księży Niemców. Dochodziło przy tym do scen gorszących i mimowoli nasuwało się pytanie: czy ten sposób narzucania Polakom gwałtem księży Niemców, choć mówiących po polsku, jest chrześcijańskim i sprawiedliwym i do czego on w końcu doprowadzi?

Dotychczas ks. Prezydent D. Voss nie dopuścił do urzędu pastorskiego ani jednego księdza Polaka. Wprawdzie pozwolił im ostatnio ubiegać się o parafie, a nawet wygłaszać próbne kazania, ale tak kierował obradami Rad i Zastępstw Zborowych, iż prócz świadomych radnych Polaków nikt się za nimi nie opowiadał, choć 50% parafian protestowało przeciw narzuconym przez ks. Prezydenta D. Vossa pastorom Niemcom. Zachodziła przeto obawa, że nieświadomione i rozpolitykowane niejednokrotnie Rady i Zastępstwa Zborowe, wybrane pod naciskiem niemieckim, w których starają się Niemcy wzbudzić psychozę krzywdy, będą działały wbrew życzeniom i intencjom ludu kościelnego. Dlatego prawo ich do wyboru proboszczów musiało być chwilowo zawieszone.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wyznaczeni przez Radę Kościelną księża będą jedynie administratorami parafii i po wprowadzeniu nowych legalnych władz, wybranych jednak już bez presji niemieckiej, będą musieli, o ile zechcą pozostać, poddać się wyborom. Nie ma w tym żadnej krzywdy dla zborów, ani pomniejszenia ich praw, gdyż administratorzy parafii istnieli zawsze i byli mianowani przez Radę Krajową. Jeżeli dziś próbuje się wmówić w lud kościelny coś innego, to jest to tylko perfidny wykręt władz kościelnych.

Jako ograniczenie praw kościoła uważa ks. Prezydent D. Voss przepis, iż wybór administratora czy proboszcza parafii winien nastąpić po porozumieniu się z Wojewodą. Ale czyż przepis ten, choć w łagodniejszej formie, nie istniał dotychczas. Wszak Wojewoda i dotychczas posiadał w ciągu 30 dni od mianowania duchownego prawo sprzeciwu. I prawo to posiada również w odniesieniu do księży kościoła rzymskokatolickiego. Prawdopodobnie wpłynął na ten przepis i ten fakt, że ks. Prezydent D. Voss nie mając odpowiednich księży na miejsce ustępujących obcokrajowców, ordynował ostatnio i wprowadzał w urząd szereg księży, z których żaden nie

studiował w Polsce, ani nie nostryfikował swego dyplomu, a wielu wogóle nie ukończyło studiów i nie posiada kwalifikacji naukowych. Chodziło prawdopodobnie władzy o to, by za czasów polskich nie obsadzać parafii ludźmi nieodpowiednimi, którzy podrywaliby mimowoli autorytet rządów polskich — a niestety o tego rodzaju chęci należy posądzać ks. Prezydenta D. Vossa, dowiódł tego bowiem całym swym postępowaniem od czasu wydania nowej ustawy — z tej racji prawo wyboru proboszczów musiało być na pewien krótki czas zawieszane. Wyjdzie to zborom jedynie na korzyść.

Przepis zaś, że obcokrajowcy nie mogą sprawować urzędów kościelnych oraz zajmować jakichkolwiek stanowisk i piastować mandatów w Kościele Unijnym, o czym mówi par. 15 nie potrzebuje uzasadnienia. Szczególnie w Polsce, wcisniętej pomiędzy dwóch potężnych sąsiadów, i od wieków będącej przedmiotem ich pożądania, nie może być mowy, by na rubieżach urzędowali duchowni, będący obywatelami obcego państwa.

W końcu dużą wrzawę wywołał art. 1 p. 2 i 3 ustawy, gdzie jest powiedziane: „do ewangelickiej unijnej gminy kościelnej należą ewangelicy zamieszkali na obszarze danej gminy. Każdy ewangelik zamieszkały na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego, należy do jednej z gmin Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku“. W sprawie członkostwa kościelnego rozwinęła się już przed dwoma laty obszerna dyskusja, z którą zapoznać się można z rozprawy Dr. Władysława Michejdy p. t.: „Stosunki w Ewangelickim Kościele Unijnym na Polskim Górnym Śląsku“, wydanej nakładem Towarzystwa Polaków Ewangelików w Katowicach. W rozprawie tej Dr. Michejda na podstawie prawa pruskiego, orzeczeń Trybunału, oraz wyjaśnień teoretyków prawa wykazuje jak na dłoni, że każdy ewangelik: luteranin czy kalwin zamieszkały na terenie jednej z gmin kościelnych górnośląskich eo ipso zostaje jej członkiem. Że uchwała Synodu Krajowego z 18 czerwca 1930 r., postanawiająca nieprzyjmowanie na członków Unijnego Kościoła tych ewangelików wyznania augsburskiego, którzy przybyli na Górny Śląsk z terenu Kon-systorza Augsburskiego w Warszawie, jest nieprawna. Co mieli na myśli niemieccy kierownicy kościoła, gdy wydawali ten zakaz jest jasne w zupełności. Nie odgrywały tu roli żadne

względy wyznaniowe, a jedynie polityczne. Świadczy o tym wspomniany list ks. Prezydenta Vossa do Berlina. Potwierdza to również korespondent górnośląski w artykule: „Schicksalsstunde der Unierten Evangelischen Kirche in Polnisch-Oberschlesien” w czasopiśmie „Das Evangelische Deutschland” z dnia 25 lipca 1937 r. Czytamy tam:

„Besondere Beachtung verdient unter anderen auch Art. 1 des Gesetzes, der die Mitgliedschaft innerhalb der Kirche bestimmt. Jeder Evangelische, der in Oberschlesien wohnt, soll nach dieser Bestimmung der Unierten Evangelischen Kirche angehören. **Allen evangelischen Polen, die in das Gebiet der Unierten Evangelischen Kirche in Polnisch-Oberschlesien einwandern, sollen mit dem Artikel offenbar die Zugehörigkeit zu dieser Kirche und ihren Einrichtungen gesichert werden**”.

Zupełnie jasno i niedwuznacznie powiedziane jest tu, w czym tkwi sedno całego sporu, że nie chce się dopuścić ewangelików Polaków do Kościoła Ewangelickiego na Polskim Górnym Śląsku. Bezstronny ewangelik przeciera mimowoli oczy i pyta: dlaczego? Wobec emigracji wielu Niemców do Rzeszy, należałoby się raczej cieszyć z nowych zastępów wiernych, którzy i finansowo przyczynią się do utrzymania istniejącego aparatu kościelnego. Wszak ewangelicy w Polsce, stanowiąc znikomą mniejszość, muszą się skupiać i łączyć, jeżeli nie chcą zginąć w morzu katolicyzmu. Tymczasem na Górnym Śląsku odtrąca się ich od kościoła. Wzywa natomiast ks. Prezydent D. Voss Polaków przybyszów, by zakładali własne zbory, a zapobiegnie to, jak twierdzi, gorszącym scenom i kłótniom. O co mu chodzi? — pytamy. Czy o zatrzymanie kościołów i własności kościelnych dla niewielkiej grupy Niemców, choć powstały one w dawniejszych czasach z ofiarności miejscowego ludu polskiego i przeznaczone są dla ewangelickich mieszkańców Śląska, niezależnie od tego czy przybyli oni z Bawarii czy Nadrenii, czy też z Cieszyńska i Warszawy? Czy też chodzi mu o izolowanie owej „niemieckiej z przekonań” ludności polskiej od reszty społeczeństwa polskiego?

Bo wszak o polonizacji Niemców przez kościół nie może być mowy. Kto zna stosunki, organizację i uświadomienie narodowe Niemców ten z tego straszaka uśmieć się musi.

Ale do Unijnego Kościoła na Górnym Śląsku należy zgórą 18 000 osób z polską mową ojczystą. Wielu z nich już dziś poczyną się budzić narodowo, a cóż dopiero, gdyby do kościoła weszli uświadomieni Polacy. Obawa o to jest przyczyną owej walki, jaką podjęli Niemcy. Ale podczas gdy dla wielkiego ewangelickiego kościoła niemieckiego te 15 do 18 tysięcy mniej lub więcej zniemczonych Polaków nie posiada większego znaczenia, dla ewangelicyzmu polskiego, któremu musi zależeć na każdej duszy, ilość ta stanowi kwestię bytu.

Widać z tego wszystkiego, że chodzi tu, pomimo górno-lotnych frazesów o wolności sumienia i kościoła, jedynie o względy polityczne. Niemcy widzą w Ewangelickim Kościele Unijnym na Górnym Śląsku jeden z bastionów niemieckiej potęgi i kultury na Wschodzie. I dlatego tak protestują i burzą się przeciw nowej ustawie, ponieważ upatrują w niej hamulec dla swej germanizacyjnej roboty. Ustawa ta natomiast nie chce nikomu czynić gwałtu, o czym świadczy sprawozdanie Komisji Sejmowej, które się tak kończy:

„Komisja z całą stanowczością i szczerością zapewnia, iż władza państwowa jako też Sejm Śląski stoją zgodnie z Konstytucją na stanowisku zupełnej niezależności Kościoła Ewangelickiego na Górnym Śląsku i mają na oku jego rozwój; dlatego też w tym duchu ułożono projekt, który mamy zaszczyt przedłożyć Sejmowi do zatwierdzenia”.

Polska była zawsze krajem tolerancji, świadczą o tym jej dzieje — i w tym więc wypadku staje na stanowisku zupełnej niezależności kościoła. Ale niezależność ta od polskich władz państwowych, nie może być przykrywką dla ukrytych związków z zagranicznymi władzami kościelnymi i politycznymi.

U S T A W A

z dnia 16 lipca 1937 roku

o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego
na Górnym Śląsku.

Art. 1.

(1) Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku tworzą ewangelickie unijne gminy kościelne w górnośląskiej części województwa śląskiego.

(2) Do ewangelickiej unijnej gminy kościelnej należą ewangelicy, zamieszkali na obszarze danej gminy.

(3) Każdy ewangelik, zamieszkały na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego, należy do jednej z gmin Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku.

Art. 2.

Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku jest samodzielny i niezależny od jakiejkolwiek zwierzchności obcokrajowej.

Art. 3.

Przyłączenie lub włączenie do Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku innych kościołów lub związków religijnych, jak również ustrojowe łączenie się tego Kościoła z jakimkolwiek innym kościołem lub związkiem religijnym wymaga uchwały Górnośląskiej Rady Kościelnej, powziętej za uprzednią zgodą Wojewody Śląskiego.

Art. 4.

Stosunek Państwa do Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z prawną reprezentacją tego Kościoła.

Art. 5.

Przepisy prawne, dotyczące Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, obowiązujące w dniu 1 listopada 1918 roku pozostają w mocy ze zmianami, wynikającymi ze zmiany zwierzchnictwa państwowego oraz z postanowień prawodawstwa Rzeczypospolitej i ustawy niniejszej.

Art. 6.

(1) Wybory do organów gmin kościelnych odbywają się na podstawie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i stosunkowego.

(2) Prawo wybierania służy członkom gmin kościelnych bez różnicy płci, którzy w dniu ogłoszenia wyborów ukończyli 24 rok życia i co najmniej od trzech miesięcy mieszkają na obszarze danej gminy kościelnej.

(3) Prawo wybieralności ma każdy członek gminy kościelnej, który posiada prawo wybierania w tej gminie i w dniu ogłoszenia wyborów ukończył 30 lat.

(4) Szczegółowe przepisy, określające bliżej warunki prawa wybierania i wybieralności oraz sposób przeprowadzania wyborów do organów gmin kościelnych, wydaje Górnośląska Rada Kościelna po uzgodnieniu z Wojewodą Śląskim.

Art. 7.

(1) Ewangelickie unijne gminy kościelne na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego tworzą Górnośląski Związek Synodalny z siedzibą w Katowicach.

(2) Kompetencje Synodu Okręgowego, Synodu Prowincjonalnego i Synodu Generalnego przechodzą na Synod Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku.

Art. 8.

(1) W skład Synodu wchodzi:

- a) osoby, które w myśl § 50 kościelnej ordynacji gminnej i synodalnej z dnia 10 września 1873 r. (Zb. u. pr. str. 417) wchodziły w skład Synodu Okręgowego z tą zmianą, że zamiast superintendenta, wchodzi w skład Synodu Prezydent Kościoła (art. 12); świeckich członków Synodu (§ 50 pkt. 3 kościelnej ordynacji gminnej i synodalnej) wybiera

się z ogółu członków gminy sposobem wyborów stosunkowych;

- b) 30 członków, wybranych przez Górnośląską Radę Kościelną po uprzednim porozumieniu z Wojewodą Śląskim jako przedstawicielem Rządu. W razie niedojścia do porozumienia Wojewoda Śląski sam powołuje 30 członków Synodu.

(2) Kadencja członków Synodu trwa lat trzy.

Art. 9.

(1) Kompetencje wydziałów Synodu Okręgowego, Synodu Prowincjonalnego i Synodu Generalnego przechodzą na Wydział Synodu Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, wybrany na zasadzie przepisów § 54 kościelnej ordynacji gminnej i synodalnej z dnia 10 września 1873 r. (Zb. u. pr. str. 417). Wybory odbywają się sposobem wyborów stosunkowych.

(2) Członkowie Wydziału Synodu nie mogą być członkami Górnośląskiej Rady Kościelnej.

Art. 10.

(1) Kompetencje Konsystorza i Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej przechodzą na Górnośląską Radę Kościelną.

(2) Górnośląska Rada Kościelna składa się z Prezydenta Kościoła (art. 12) oraz z trzech członków, wybranych przez Synod w głosowaniu tajnym sposobem wyborów stosunkowych i z dwóch członków powołanych przez Wojewodę Śląskiego, jako przedstawiciela Rządu, po wysłuchaniu ustępującej Górnośląskiej Rady Kościelnej. Wśród członków Rady winny być dwie osoby duchowne. Wybór i powołanie członków Rady może nastąpić z pomiędzy osób, nie wchodzących w skład Synodu.

(3) Kadencja Górnośląskiej Rady Kościelnej trwa trzy lata.

(4) Przewodniczącym Górnośląskiej Rady Kościelnej jest Prezydent Kościoła (art. 12).

(5) Górnośląska Rada Kościelna wybiera ze swego grona w porozumieniu z Wojewodą Śląskim zastępcę przewodniczącego, którym winna być osoba świecka.

(6) W razie wygaśnięcia z powodu śmierci lub dobrowolnego ustąpienia mandatu obieralnego członka Górnośląskiej

Rady Kościelnej na opróżnione miejsce wchodzi następca według kolejności nazwisk na liście kandydatów.

(7) Do ważności uchwał Górnośląskiej Rady Kościelnej jest wymagana obecność co najmniej trzech członków Rady oprócz przewodniczącego. W razie równości głosów przeważa zdanie, za którym oświadczył się przewodniczący.

Art. 11.

W razie nieobjęcia mandatu do ciał kolegialnych, przewidzianych niniejszą ustawą, lub niepełnienia bez uzasadnionej przyczyny obowiązków, wynikających z mandatu, Wojewoda Śląski może na pozostały okres kadencji wyznaczyć inną osobę na członka.

Art. 12.

(1) Kompetencje generalnego superintendenta przechodzą na superintendenta Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, któremu służy tytuł „Prezydent Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku”.

(2) Prezydenta Kościoła wybiera w porozumieniu z Wojewodą Śląskim spośród duchownych, bezwzględną większością głosów na okres 6 lat kolegium wyborcze, składające się z członków Górnośląskiej Rady Kościelnej, Wydziału Synodu i dziesięciu osób, wybranych przez Synod w głosowaniu tajnym, sposobem wyborów stosunkowych. Przewodniczącego kolegium wybiera kolegium wyborcze ze swego grona.

(3) Objęcie przez elekta stanowiska wymaga stwierdzenia przez Wojewodę Śląskiego na podstawie protokołu, że wybór odbył się zgodnie z prawem, oraz złożenia w ręce Wojewody Śląskiego przysięgi według następującej roty:

„Ślubuję i przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu na Świętą Ewangelię, że wierny będę Rzeczypospolitej Polskiej, której dobro i rozkwit popierać będę według sił swoich w zakresie mojej działalności. Z zupełną lojalnością będę szanował Rząd, Konstytucję ustanowioną, i przestrzegam, aby szanowało go również powierzone mi duchowieństwo. Nie będę uczestniczył w żadnych poczynaniach, w żadnych naradach, mogących szkodzić Państwu Polskiemu, przeciwnie będę starał się w zakresie mojej działalności usuwać wszystko to, co może zagrażać porządkowi publicznemu i dobru Państwa. Tak mi

Panie Boże na duszy i na ciele dopomóż przez Jezusa Chrystusa Pana Naszego Amen".

(4) W razie niedojścia do wyboru Prezydenta Kościoła Wojewoda Śląski powołuje jednego z członków duchownych Górnośląskiej Rady Kościelnej do czasowego sprawowania wszystkich funkcji Prezydenta Kościoła w charakterze zastępcy.

Art. 13.

(1) Prezydenta Kościoła zastępuje w jego czynnościach przewodniczącego Górnośląskiej Rady Kościelnej zastępca przewodniczącego (art. 10).

(2) W razie niedokonania wyboru zastępcy przewodniczącego Wojewoda Śląski powołuje jednego ze świeckich członków Górnośląskiej Rady Kościelnej do czasowego pełnienia obowiązków zastępcy przewodniczącego.

Art. 14.

W przypadkach, w których według przepisów prawnych Wydział Synodu Prowincjonalnego bierze udział w czynnościach Konsystorza lub w których Wydział Synodu Generalnego bierze udział w czynnościach Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, rozstrzyga Górnośląska Rada Kościelna łącznie z Wydziałem Synodu. Warunkowi współdziałania Wydziału Synodu stanie się zadość, jeśli przynajmniej dwóch członków Wydziału bierze udział w posiedzeniu Górnośląskiej Rady Kościelnej; przewodniczy Prezydent Kościoła. Współudział Wydziału Synodalnego odpada w przypadku § 55 pkt. 9 ust. 2 zdanie 3 gminnej ordynacji kościelnej i synodalnej z dnia 10 września 1873 r. (Zb. u. pr. str. 417).

Art. 15.

Osoby, nie posiadające obywatelstwa polskiego, nie mogą sprawować urzędów kościelnych oraz zajmować jakichkolwiek stanowisk i piastować mandatów w Ewangelickim Kościele Unijnym na Górnym Śląsku.

Art. 16.

W sprawach przekroczeń służbowych urzędników kościelnych i ich przeniesienia w stan spoczynku rozstrzyga w przy-

padkach, przewidzianych w §§ 19, 46 i 53 ustawy kościelnej z dnia 16 lipca 1886 r. (Dz. ust. i rozp. kośc. str. 81) zamiast Konsystorza Wydział Synodu, a w przypadkach, przewidzianych w §§ 33, 46 i 54 powołanej ustawy, zamiast Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej — Górnośląska Rada Kościelna.

Art. 17.

Sprawy ubezpieczenia emerytalnego duchownych i funkcjonariuszów kościelnych, jakoteż pozostałych po nich osób, regulują odrębne przepisy.

Art. 18.

(1) Do czasu zorganizowania Górnośląskiej Rady Kościelnej w myśl ustawy niniejszej czynności jej sprawuje Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku.

(2) Tymczasowa Rada Kościelna składa się z przewodniczącego i sześciu członków. W skład Tymczasowej Rady Kościelnej wchodzi w tym samym charakterze dotychczasowi urzędujący w dniu 1 lipca 1937 r. przewodniczący i członkowie istniejącej faktycznie w górnośląskiej części województwa śląskiego „Rady Krajowej Kościelnej Unijnego Ewangelickiego Kościoła na Polskim Górnym Śląsku”. Na wakujące stanowiska w Tymczasowej Radzie Kościelnej powołuje Wojewoda Śląski, jako przedstawiciel Rządu, odpowiednie osoby, powierając jednej z powołanych osób funkcje zastępcy przewodniczącego Tymczasowej Rady Kościelnej.

(3) W razie nieobjęcia mandatu, opróżnienia się stanowiska członka (przewodniczącego) Tymczasowej Rady Kościelnej oraz w razie niespełniania przez członka (przewodniczącego) Rady dłużej niż trzy miesiące swych obowiązków bez uzasadnionych powodów, Wojewoda Śląski powoła na stanowiska członków (przewodniczącego) osoby odpowiednie.

(4) Przewodniczącym i członkami Tymczasowej Rady Kościelnej mogą być jedynie osoby, posiadające obywatelstwo polskie.

(5) Do Tymczasowej Rady Kościelnej odnoszą się przepisy ustawy niniejszej o Górnośląskiej Radzie Kościelnej.

(6) Naczelnym zadaniem Tymczasowej Rady Kościelnej jest zorganizowanie i ukonstytuowanie władz i organów kościelnych, przewidzianych przez niniejszą ustawę. Ukonstytuowanie tych władz i organów powinno nastąpić w okresie do lat dwóch.

(7) Istniejące faktycznie w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy organa gmin kościelnych spełniają tymczasowo swe czynności aż do ukonstytuowania się organów gminnych w myśl przepisów tej ustawy. Nie służy im wszakże prawo wyboru duszpasterzy. Wakujące stanowiska duszpasterskie prowizorycznie obsada Tymczasowa Rada Kościelna po uzgodnieniu z Wojewodą Śląskim.

(8) Tymczasowa Rada Kościelna winna ukonstytuować się najpóźniej w ciągu dwóch miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

(9) Przewodniczący zwołuje posiedzenia Tymczasowej Rady Kościelnej w miarę potrzeby, obowiązany zaś jest to uczynić na żądanie trzech członków Tymczasowej Rady Kościelnej.

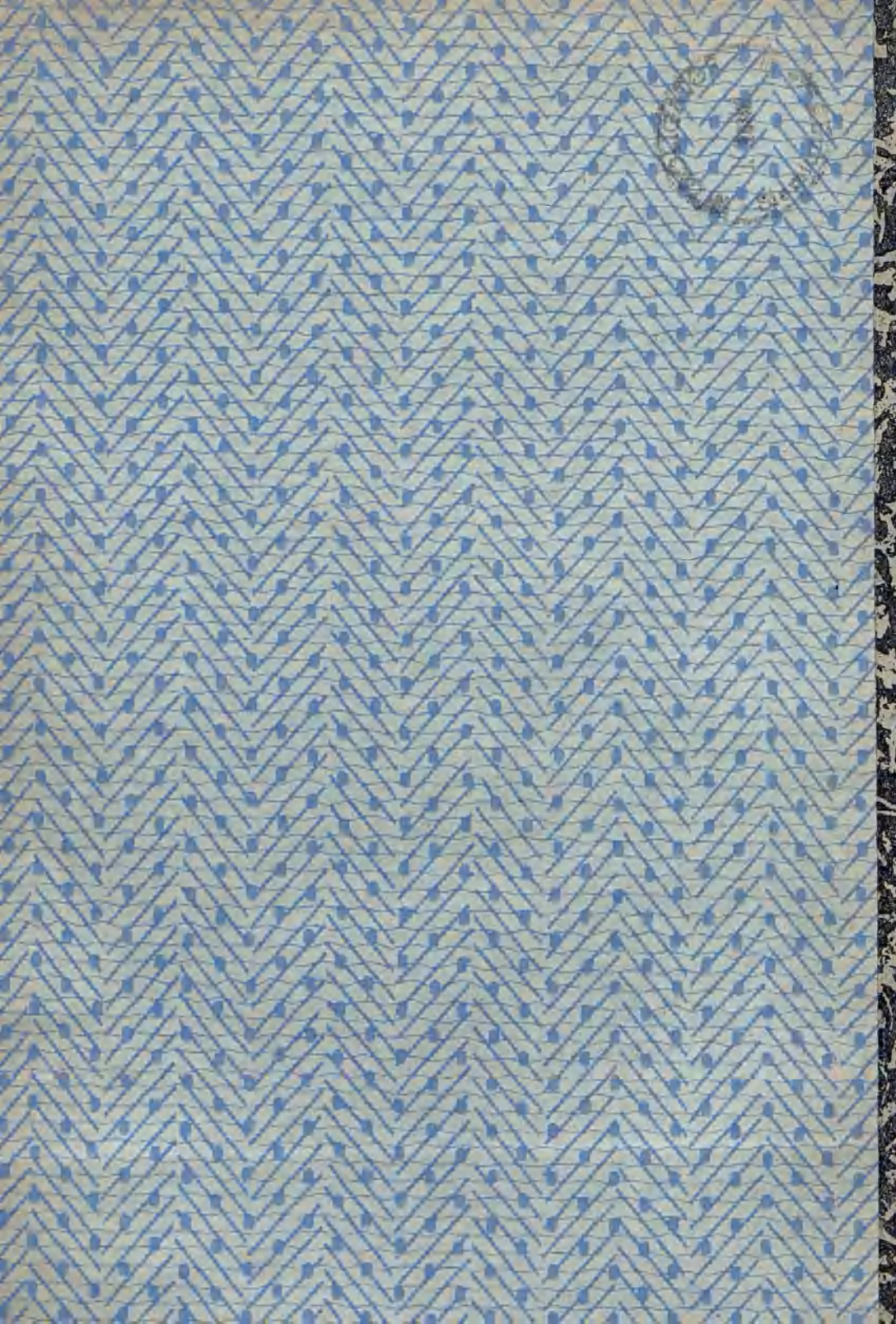
Art. 19.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.









Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000765706



II 54378

Pracownia Śląska